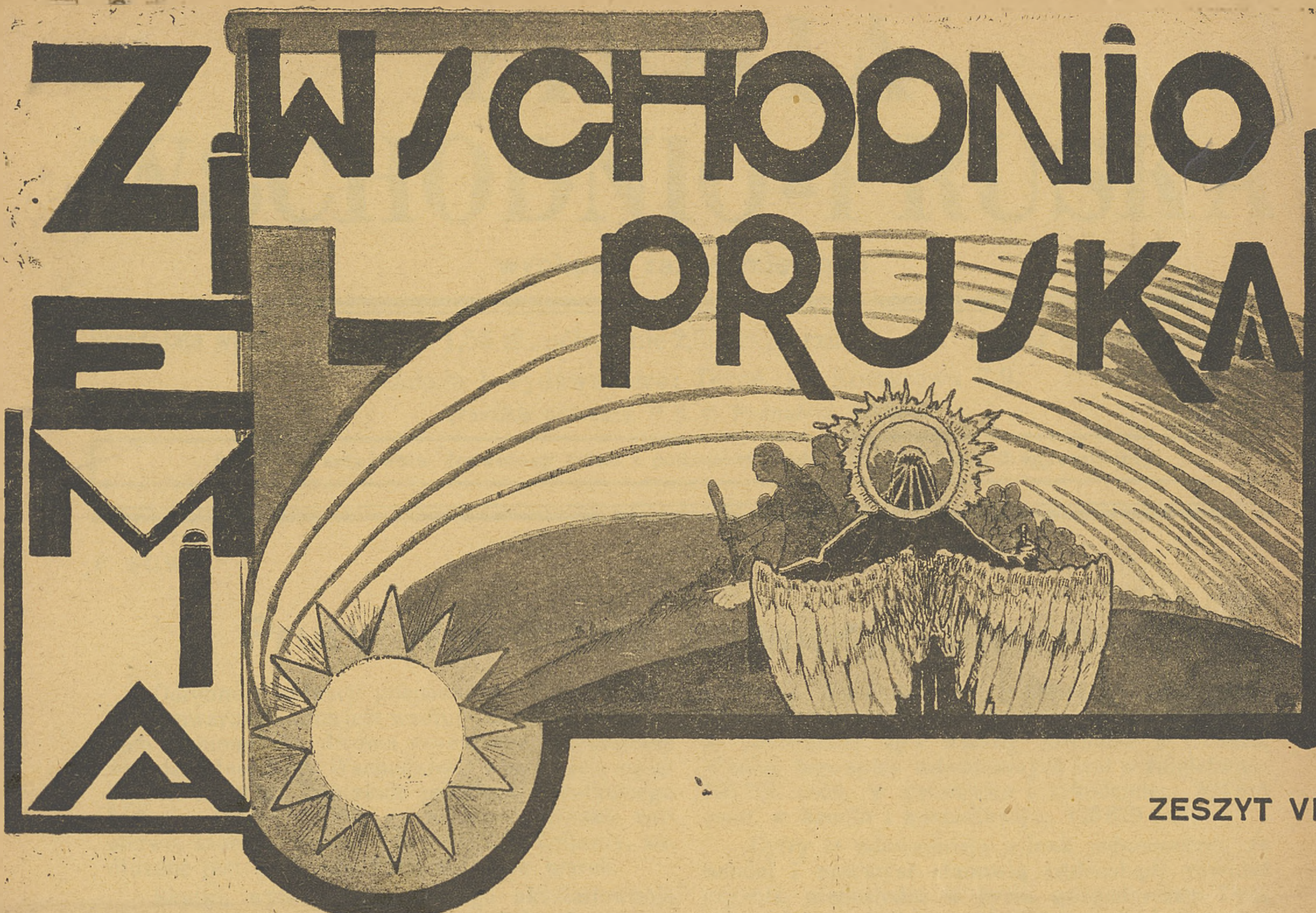


ZESZYT VII.

ROCZNIK II.

TREŚĆ:

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM POLITYCZNO-GOSPODARCZYM PRUS WSCHODNICH ORAZ OBYCZAJOM I ZWYCZAJOM WARMJI I MAZUR.

PAŹDZIERNIK 1930 R.

ZIEMIA
WSCHODNIO-PRUSKA

wychodzi raz w miesiącu.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 1,50 zł., półrocznie 2,50, zł., rocznie 4,— zł Numer pojedyńczy 0,50 zł
Redakcja i wydawnictwo: Toruń, ul. Koszarowa 7-9.
Wszelkie przekazy: P. K. O Poznań nr. 211464.

P. SOWA.

Prusy Wschodnie prowincja - bankrut.

Odrębność sytuacji gospodarczej Prus Wschodnich uwarunkowana jest według twierdzeń niemieckich ekonomistów dwoma czynnikami: położeniem wyspiarskiem Prus Wschodnich i wysokością opłacanych odsetek. Znaczenie problemu odsetkowego najlepiej ilustruje fakt, że wschodniopruskie rolnictwo, którego wartość wynosi ca. 2 miljardy, zadłużone jest na kwotę 1 200 miljonów marek.

Skutki, wynikające z nowego ukształtowania granic, polegają według tych samych głosów na: oddaleniu i zwężeniu naturalnych rynków zbytu, przedewszystkiem odcięciu od najważniejszego dla handlu zaplecza rosyjskiego, zniesieniu dawnych linyj komunikacyjnych, obostrzonemu przez konflikt litewsko-polski, uniemożliwiający używanie Niemna oraz na polityce taryfowej Polski, nastawionej na podniesienie zysków z własnych linyj.

Wskutek tego zwężenia możliwości rozwojowych — jak również przez polityczne czynniki nastrojowe, nazbyt często mieszane do spraw czysto gospodarczych, co przyznają głosy rozsądniejszych ekonomistów niemieckich, wstąpił w życie gospodarcze czynnik niepewności, który ujawnia się w utrudnieniu pozyskania kredytu i który kraj tak ubogi w kapitał, jakim są Prusy Wschodnie, szczególnie ciężko dotyka. Wgląd w niekorzystne stosunki gospodarcze dostarczają nam dane pruskiego urzędu statystycznego za r. 1929 o sile podatkowej ludności. Na 1 000 mieszkańców jest obowiązanych do płacenia podatków w Rzeszy 329,1, a w Prusach Wschodnich 183,6 osób. Siła podatkowa wynosi przeiętnie w Rzeszy 57 Rmk, w Prusach Wschodnih tylko 20,3 Rmk. Spadek ten uważany jest naogół jako symptom choroby przedsiębiorstw rolnych, których niedostateczna rentowność widoczna jest w znacznym przyroście sprzedaży przymusowych. W r. 1928 zlicytowano 306 gospodarstw o powierzchni 14 259 ha, w r. 1929 już 395 gospodarstw o powierzchni 17 372 ha. Emigracja wynosiła w czasokresie od 1 stycznia do 1 września 1929 według sprawozdania zarządu Prowinzionalverbandu wschodniopruskiego 17 554 osób.

Zwykłe we wnioskowaniu o położeniu gospodarczem ograniczenie się tylko do rozważań na temat o położeniu rolnictwa uzasadnia się faktem, że Prusy Wschodnie są dzielnicą rolniczą, gdzie rolnictwo stanowi podstawę gospodarki. Stwierdza tę okoliczność spis według zawodów z r. 1925. Według tego spisu zatrudnionych jest w rolnictwie... 795 795 osób, w przemyśle i rękodziele... 204 914 osób, w handlu i komunikacji... 129 829 osób.

Cyfry te udowadniają jednak jednocześnie, że handel i przemysł stanowią bądźcobądź również czynnik niepośledni w życiu gospodarczem Prus Wschodnich. Należy tylko uwzględnić kwestję: W jakim stopniu handel i przemysł cierpią przez kryzys w rolnictwie? Czy istnieją możliwości nierentujące się rolnictwo zastąpić inną dochodową gałęzią gospodarki?

Handel drobny związany jest z natury rzeczy z siłą kupna najbliższej okolicy. Depresja, ciążąca na rolnictwie, stanowi równocześnie skurczenie się popytu w handlu drobnym.

Zbyt dla handlu hurtownego zwężony jest przez osłabnięcie siły kupna konsumentów — gdyż spadek obrotu w handlu drobnym oddziałowuje na handel hurtowny a szczególnie ucierpiał on według twierdzeń niemieckich przez zmianę polityczną. Prusy Wschodnie były przed wojną przedewszystkiem krajem tranzytowym, którego handel rozwijał się na transporcie z i do Rosji a którego najważniejsze ośrodki handlowe były placami przeładunkowemi dla eksportu i importu rosyjskiego. Eksport zboża i drzewa z Rosji, wysyłka wyrobów przemysłowych do Rosji — oto rozstrzygające oblicze handlu Prus Wschodnich. Dziś te stosunki handlowe są utrudnione a raczej częściowo uniemożliwione przez rosyjski monopol handlu zagranicznego jak również przez cło państw ościennych.

Że tego rodzaju konsekwencje wynikają dla przemysłu i handlu jest widoczne. Dla rękodzieła można przeprowadzić niejako analogję z drobnym handlem. Jak prawie wszędzie, również w Prusach Wschodnich utrzymało się „dawne" rękodzieło na wsi, skazane na zamówienia ludności najbliższej okolicy. Ponieważ jednak ze względu na słabą zdolność płatniczą wschodniopruskiej ludności wiejskiej popyt ten spadł do minimum i na który składają się najkonieczniejsze reparacje, mniej zaś zlecenia na nowe przybory czy przyrządy, a oprócz tego

klientela ta wymaga zazwyczaj dłuższego kredytu, widocznem jest niebezpieczeństwo zmniejszenia kapitału obrotowego w rękodziele. Jak wszędzie tak i tu mamy do zanotowania wyjątki, jak np. w budownictwie w pobliżu wielkich miast, w których głód mieszkaniowy jest jeszcze dość wielki, aby przyjąć stosunkowo wielką ilość rzemieślników budowlanych, lecz i tu rok 1930 okazał się fatalny — następstwo niekorzystnych zjawisk na rynku pieniężnym. Podczas gdy upadek rzemiosła zależy przedewszystkiem od większego lub mniejszego napięcia siły kupna wschodniopruskiej ludności wiejskiej, rentowność przemysłu została podważona przez utratę źródeł surowców i rynków zbytu. Tak więc zostały tak samo w swej dochodowości uszczuplone ugruntowane na podstawie produkcji rolniczej wzgl. imporcie z Rosji i państw ościennych rodzaje przemysłu — młynarstwo i obróbka drzewa — jak zależne od zbytu w Prusach Wschodnich przemysły — maszyny rolnicze i ceglarstwo, których pojemność produkcyjna wskutek obniżonego popytu nie może być należycie wyzyskana.

Jak przemysł żelazoprzetwórczy dzieli los klęski na wsi, widzimy najlepiej na wielkich bankructwach takich przedsiębiorstw jak Union — Giesserei i Komnickwerke. Przyczyny tego stanu należy również szukać, według przytoczonych na początku twierdzeń, w położeniu wyspiarskiem Prus Wschodnich. Podczas gdy reszta Rzeszy tworzy jednolite ciało gospodarcze, którego zazębienie i połączenie wzmacnia poczucie wspólnoty a również daje możność lepszej kontroli przedsiębiorstw, uważa się Prusy Wschodnie jako oddzielną część organizmu gospodarczego, niejako k o l o n j ę, której przedsiębiorstwa narażone są na większe ryzyko. Ten w swojej odrębności wschodniopruskich stosunków kredytowych przemysłu uwydatniający się moment sprawił, że racjonalizacja nastąpiła później niż w reszcie państwa. Zwyżkę odsetek ponad poziom przeciętny wschodniopruskie przedsiębiorstwa o tyle mniej są w stanie strawić — i tu stykają się problemy rentowności rolniczej i przemysłowej — o ile przez większą odległość Prus Wschodnich od rynków koszt produkcji osięga maksymum. Do tego dochodzi jeszcze okoliczność, że Prusy Wschodnie, kraj ubogi w surowce, bez żelaza i węgla, materjały te muszą sprowadzać. Koszta transportu tworzą przeto również czynnik podrażający koszta produkcji. Niemniej negatywnie wypada problem ściągnięcia do Prus Wschodnich wykwalifikowanych robotników — specjalistów. Tem samem wydają się ryzykowne usiłowania stworzenia z Prus Wschodnich dzielnicy przemysłowej, tak długo, dopóki, promień zbytu ograniczyć się będzie musiał do samej tylko prowincji — jest to kwestja, której rozwiązanie w wysokiej mierze zależne jest od oddziałania na gospodarkę Prus Wschodnich polsko-niemieckiego traktatu handlowego. (Dr. E. Maschke-Berl. Tgbl.)

Do takich twierdzeń dochodzą ekonomiści niemieccy przy rozważaniu sytuacji gospodarczej Prus Wschodnich. Postawione na fałszywych przesłankach dają prasie niemieckiej pole do szkalowania na Polskę z żądaniem rewindikacji odwiecznie polskiego Pomorza, przeszkadzającego rzekomo żyć Prusom Wschodnim. Pseudo-naukowe wywody nie mogą zachwiać polskiemi argumentami, ugruntowanemi na dowodach z historji, geografji i etnografji przedewszystkiem. Pomorze było i pozostanie polskie. Dyskusji tylko podlega problem samych Prus Wschodnich, tworu wykoszlawionego, który politykom dużo jeszcze sprawi kłopotu. Rzesza niemiecka na dłuższą metę nie będzie w stanie kosztem innych dzielnic powstrzymywać prowincji — bankruta i sama dążyć będzie do wyjścia z kłopotliwej sytuacji. Już dziś odzywają się głosy krytyczne na zarządzenia Rzeszy, „które mają na celu jedynie pomoc i są ściśle dostosowane do potrzeb prowincyj wschodnich i często kolidują z potrzebami całego państwa“. (Syndykat frankfurckiej Izby Zbożowej w Magdeburgu).

Przez pozostawienie Prus Wschodnich przy Rzeszy położenie geograficzne nabrało bądźcobądź pewnych cech charakterystycznych, nie często co prawda spotykanych, jednak istniejących. Rozpatrzmy przeto w krótkim zarysie ogólne geograficzne położenie i zanalizujmy stosunek Prus Wschodnich do kraju macierzystego i sąsiadów. W podobnem położeniu wyspiarskiem znajdują się również wyspy Danji, następnie Sycylja, Sardynja, Korsyka. Transport towarów i osób z północnych i środkowych Włoch na Sycylję i vice versa nie dokonuje się koleją do Reggio i Messyny, lecz prawie wyłącznie morzem z Neapolu do Palermo. Nie można chyba przypuszczać, aby wyspy te dla Włoch i Francji były mniej ważne, a jednak nie słyszymy żadnych skarg na temat ich wyspiarskiego położenia. Enklawami są miasta Zara (dawna stolica Dalmacji) i Alaska, połączone z krajami macierzystemi obcemi terytorjami.

Co się tyczy połączenia Prus Wschodnich z macierzą, następuje ono dwiema drogami: morzem i drogą lądową przez Polskę.

Położenie Prus Wschodnich nad Bałtykiem jest bardzo korzystne a połączenie z krajem macierzystym może być utrzymane przez Królewiec, port technicznie doskonale urządzony i szereg mniejszych portów, jak Piława, Tolkemit i Elbląg. Mimo to komunikację kieruje się na drogę lądową przez Polskę jako korzystniejszą. Od czasu zaprowadzenia tranzytu przez t. zw. „korytarz“ nie wpłynęła żadna skarga niemiecka na władze polskie, fakt, dowodzący niezbicie, że odbywa się on gładko ku pełnemu zadowoleniu rządu niemieckiego i że o odcięciu Prus Wschodnich od Rzeszy nie ma mowy. Na dowód tego przytaczamy tu oficjalną opinję niemiecką, a mianowicie głos Dyrekcji Koleji Rzeszy w Królewcu, opublikowanej w wydanej przez tę Dyrekcję specjalnej broszurze p. t. „Ostpreussens Wirtschaft und Verkehr vor und nach dem Kriege, Verlag Gräfe Unzer, Königsberg Pr.”.

„Należy z zadowoleniem skonstatować, że trwałem usiłowaniom niemieckiej kolei udało się w drodze długociągnących się rokowań z zarządem kolei polskich usunąć wszystkie trudności.

Dla komunikacji tranzytowej nie są Prusy Wschodnie żadną enklawą. Kolej Rzeszy rzuciła most ponad polski teren tranzytowy... Od roku (1922) tranzyt odbywa się bez żadnych tarć a dla podróżujących tak, jakby na kolejach niemieckich... Należy również z uznaniem podnieść to, że zarząd koleji polskich stara się zadośćuzynić wszystkim. przyjętym na siebie w konwencji zobowiązaniom Z tego też powodu kwestja, czy celowem byłoby skierowanie komunikacji między Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec całkowicie lub w przeważającej części na drogę morską nie ma już żadnego praktycznego znaczenia”.

Ten objektywny głos organu technicznego, najlepiej powołanego do osądzenia wykonania konwencji tranzytowej, potwierdza wystarczająco i niezbicie, że żale niemieckiej propagandy, dotyczące wyspiarskiego położenia Prus Wschodnich są pozbawione podstaw.

Wielka odległość Prus Wschodnich, a szczególnie ich stolicy Królewca od głównych centr przemysłowych Rzeszy jest powodem, że prowincja ta w stosunku do macierzy odgrywa rolę k o l o n j i. W rzeczywistości, uwzględniając położenie nad morzem, odległość od kraju macierzystego i historyczny rozwój, słusznie jej się to miano należy. Podczas gdy odległość Marsylji od stolicy, najbliższej kolonji francuskiej, Algieru, wynosi tylko 744 km, to odległość

Królewca	do	Berlina	wynosi	520 km
„	„	Hamburga	„	620 „
„	„	Essen	„	690 „
„	„	Lipska — Monachjum	„	1 020 „
„	„	Saarbrücken	„	1 090 „

Jako niemiecki kraj kolonizacyjny występują też Prusy Wschodnie w niemieckiej literaturze. Były one pomostem dla wypraw krzyżowych Zakonu krzyżackiego i Braci mieczowych do Polski i Litwy i wzdłuż Bałtyku do Łotwy i Estonji aż prawie pod dzisiejszy Leningrad celem zdobycia panowania nad Bałtykiem (dominium maris Baltici). W roku 1525 stały się Prusy Wschodnie świeckiem księstwem jako lenno królów polskich; w roku 1657 uzyskały suwerenność. Nigdy nie należały do Świętego Państwa Rzymskiego niemieckiej nacji, pozostały właśnie jako kolonja poza jego nawiasem. Nie należały nawet z powodu charakteru kolonjalnego do Niemieckiego Związku (Deutscher Bund 1815—1866). Dopiero w r. 1867 zostały wcielone do Związku Północno - Niemieckiego (Norddeutscher Bund). A więc dopiero 58 lat (słuchajcie, słuchajcie!) tworzą integralną część składową Niemiec. Fakt ten skonstatowała już „Odpowiedź Państw sprzymierzonych i stowarzyszonych“ w „Sekcji IX. Prusy Wschodnie“ w następującym ustępie: „Należy również przypomnieć, że od wielu wieków Prusy Wschodnie były w rzeczywistości odseparowane i dopiero w r. 1866 zostały ujęte w granice polityczne Niemiec; historycy niemieccy zawsze przyznawali, że Prusy Wschodnie nie były krajem pochodzenia niemieckiego, lecz kolonją niemiecką“. (Dosłownie: „Réponse des Puissauces Alliées et Associées Section Prusse Orientale“: „Il est poursuite nécessaire de rappeler, que pendant plusieurs siècles la Prusse orientale a été enfait si nettement séparée, qu'a aucun moment, jusqu'en 1866, elle n'a été véritablement comprise dans les frontières politiques de l'Allemagne; les historiens allemands ont toujous reconnu' que la Prusse orientale n'est pas un pays d'origine allemande, mais bien une colonie allemande“).

Prusy Wschodnie tworzą więc wskutek położenia geopolitycznego, przedewszystkiem na skutek etnograficznego rozdziału od macierzy przez polskie Pomorze, niemniej wskutek odległości komunikacyjno-geograficznej i rozwoju historycznnego w całem znaczeniu tego słowa k o l o n j ę i faktu tego nie zmieni nic ani teraz ani w przyszłości. Zewnętrznie ujawniał się ten stosunek również przed wojną już tem, że mieszkańcy Prus Wschodnich, ilekroć udawali się w podróż do Niemiec, mówili potocznie, że jadą do kraju „nach dem Reich“. Nie zgadza się więc z prawdą, że kolonjalne znamie Prus Wschodnich zostało narzucone dopiero przez traktat wersalski, t. j. przez stworzenie dla Polski dostępu do morza, lecz że wypływa ono z niezmiennych geograficznych i historycznych elementów swej istoty.

Pisarze niemieccy przyznają, że Prusy Wschodnie wskutek swego położenia geopolitycznego już przed wojną wykazywały inny charakter gospodarczy niż inne prowincje Rzeszy, objawiający się przedewszystkiem w trudnościach, związanych z wysokiemi frachtami dla towarów i surowców przywożonych i wywożonych produktów rolnych. Nie jest temu winien — jak wykazaliśmy — rozdział od Rzeszy, lecz jedynie oddalenie geograficzne, geopolityczny charakter prowincji jako kolonji.

Prusy Wschodnie uskarzają się przy każdej sposobności na utratę bliskich rynków zbytu, mając m. i na myśli Poznańskie i Pomorze. Należy tu stwierdzić, że utrata tych prowincyj dla Rzeszy stanowi dla Prus Wschodnich wielkie plus ekonomiczne, gdyż pozbyły się one groźnego konkurenta, zasobniejszego w te same płody i o lepszej organizacji gospodarczej.

Korektury wymagają również twierdzenia niemieckie dotyczące stosunku Prus Wschodnich do państw ościennych i Polski.

Jako daleko na wschód wysunięta dzielnica, położona przytem korzystnie nad morzem i połączona kolejami z państwami ościennemi na wschodzie, Prusy Wschodnie są jakby powołane do odegrania roli pomostu na drodze do penetracji gospodarczej Europy wschodniej. Królewiec oddalony jest od Odessy o ca. 1150 km., a więc nieco tylko więcej niż od Saarbrücken i stanowi punkt wyjścia na najkrótszej drodze między Bałtykiem a Morzem Czarnem. To też Królewiec w uznaniu tego faktu i wykorzystując okoliczność, że usunięto dla niego poza nawias konkurencji porty w Gdańsku i Kłajpedzie, jako leżące obecnie zagranicą, stara się wszelkiemi siłami zamianę polityczną wyzyskać na swoją korzyść. „Schiffahrtszeitung“ z dnia 26. I. 24 r. pisze na ten temat:... Ponieważ porty Libawa i Ryga nie należą już więcej do Rosji, przeto znaczenie Królewca jako rosyjskiego portu importowo-eksportowego znacznie wzrosło. Ważne linje kolejowe i głęboko w Rosję sięgające połączenia wodne kończą się w Królewcu i sprzyjają wymianie towarów między Niemcami a Rosją za pośrednictwem Królewieckiego portu.

Mówiąc o utraconym „hinterlandzie“ rosyjskim ekonomiści niemieccy popełniają błąd tej treści, że nie biorą pod uwagę, że przedewszystkiem ta część Rosji, szczególnie w rachubę wschodząca, jako najbliżej położona Prus Wschodnich, tworzy dziś wolne państwa jak Litwa, Łotwa, Estonja i Finlandja. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby Prusy Wschodnie tak samo jak dawniej uprawiały handel z temi państwami, tem bardziej, że cła tych państw nie są bynajmiej cłami bojowemi a Rzesza żyje z temi państwami w przyjaznych stosunkach zarówno politycznych jak i gospodarczych.

Naturalnem zapleczem Prus Wschodnich z Królewcem jest oprócz wymienionych państw i Rosji Polska, szczególnie jej część północno-wschodnia z wielkiemi bogactwami leśnemi. Prusy Wschodnie o bogato rozwiniętym przemyśle drzewnym i papierniczym są skazane na dowóz drzewa z Polski,

tartaki i młyny wschodnio-pruskie stoją bezczynne, port królewiecki tylko w małym stopniu używany jest przez Polskę, jako następstwo niemieckiej propagandy przeciwko dostępowi Polski do morza, mimo usiłowań tamtejszych kół gospodarczych, dla których izolacja Królewca ze strony Polski jest dotkliwym ciosem. Traktat handlowy polsko-niemiecki, podpisany w Warszawie dnia 17 marca 1930 r., jednak dotychczas nie ratyfikowany przez ciała ustawodawcze, mógłby w wysokim stopniu ulżyć niedoli ekonomicznej Prus Wschodnich, pod warunkiem jednak, że również niemieckie sfery polityczne i prasa patronować będą zbliżeniu na polu gospodarczem Prus Wschodnich i Polski, propagując doprowadzenie do normalnych, na zasadzie współczesnych międzynarodowych praw i zwyczajów opartych stosunków handlowych dwuch wielkich, na najdłuższej w Europie linji granicznej sąsiadujących — niemieckiego i polskiego — narodów oraz po zaprzestaniu ohydnej germanizacji i prześladowań mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich, mogącej odegrać ważną rolę jako łącznik niemiecko-polski.

Opłakany stan gospodarczy Prus Wschodnich grożący bankructwem całej prowincji mimo w setki miljonów sięgających subwencyj Berlina jest powodem wysuwania coraz to innych koncepcyj rozwiązania problemu Prus Wschodnich.

Przewidujący politycy już podczas konferencji wersalskiej przepowiadali ujawniające się obecnie trudności i jako najlepsze rozwiązanie uważali przyłączenie Prus Wschodnich do Polski a pozostawienie przy Niemczech jako jeden z największych błędów. Zupełnie inaczej przedstawiałoby się dzisiaj polityka międzynarodowa, gdyby błędu tego uniknięto. Niestety propozycje delegata polskiego na konferencji pokojowej Romana Dmowskiego nie zostały uwzględnione. Umysły mężów stanu państw sprzymierzonych nie zdołaty zrozumieć patrzącej w przyszłość naszej delegacji, nie umiały zawczasu przygotować takiej przebudowy Europy, któraby nie dała powodów do nowych nieporozumień pomiędzy narodami: Oto co pisze Dmowski w swem dziele „Polityka polska i odbudowanie Państwa“.

„Dopóki Niemcy posiadają Prusy Wschodnie, dopóty będą niezadowolone, że nie posiadają więcej: I nie będzie im chodziło o tak nazwany bez sensu „korytarz“ bo nie jest przecież żadnym korytarzem Pomorze, rdzenna prowincja polska, prawowita część obszaru polskiego. Pomorze polskie nie jest dla Niemiec wystarczającym łącznikiem z Prusami Wschodniemi, i nigdy Niemcy tego łącznika za wystarczający nie uważały. Taki wąski pas terytorjum niemieckiego, daleko ciągnący się na wschód, wzdłuż morskiego brzegu, zawsze może być przerwany. Miała słuszność polityka niemiecka, która rozumiała, że posiadanie Prus Wschodnich będzie dopiero wtedy naprawdę zapewnione, kiedy przynajmniej połowa brzegu Wisły do Niemiec będzie należała, kiedy Polska będzie nieodwołalnie zniszczona. To też pozostawienie Prus Wschodnich w rękach niemieckich, jest jakby zachęta dla nich, żeby dążyli do zniszczenia Polski. I taniej byłoby Niemcom opłakać utratę Prus Wschodnich, niż stale godzić się z myślą, że mają posiadać daleko na wschodzie Prusy Wschodnie ale nic więcej”.

Na jednem z licznych posiedzeń Rady Najwyższej Roman Dmowski w obecności Wilsona temi słowy rozpoczął omawiać całokształt kwestji wschodnio-pruskiej: „Kwestja niemiecko-polska nad Bałtykiem została przez historję tak zawikłana, że nie można jej dziś rozstrzygnąć bez niczyjej krzywdy...”. A po uzasadnieniu słusznego stanowiska polskiego zakończył swe przemówie słowami, które skierowane były pod adresem tych, którzy pracowali przeciwko słusznym postulatom polskim (otoczenia Loyd George'a): „Coprawda są ludzie, którzy, gdy mają do wyboru między krzywdą polską i niemiecką, wolą, żeby się stała krzywda Polakom. Polacy przecież tak długo byli krzywdzeni, że się mieli czas do tego przyzwyczaić“.

Odkładają na bok nierealny po podpisaniu traktatu pokojowego w Wersalu pomysł wcielenia tego kraju do Polski, niektórzy politycy (np. angielscy i amerykańscy) widzą jedyne możliwe rozwiązanie sprawy Prus Wschodnich w połączeniu ich unją celną z Polską. Włączone do innego obszaru celnego mogłyby Prusy Wschodnie rozwinąć swoje indywidualne cechy gospodarcze i podreperować fatalną sytuację, w jakiej się obecnie znajdują. Przykład Gdańska, którego rozwój po wejściu w skład polskiego obszaru celnego nie da się zaprzeczyć, powinien działać tu zachęcająco. Przykładów historycznych takiego stanu nie brak, również istniejące prawa nie stałyby na przeszkodzie. Utopijna ta na pozór koncepcja przy dobrej woli rządów mogłaby wejść w życie, przyczyniając się nie tylko do podniesienia stanu gospodarczego Prus Wschodnich. lecz również do uspokojenia politycznego na wschodzie.

W „New York Times“, który ukazuje się w nakładzie miljona egzemplarzy, wydrukowany został artykuł niejakiego De Vissera z Waszyngtonu o polskiem Pomorzu i Prusach Wschodnich. Autor radzi Prusy Wschodnie połączyć z Gdańskiem i oddać pod nadzór Ligi Narodów. Prusy Wschodnie podobnie jak Gdańsk znaleźć się powinny w granicach unji celnej z Polską. Wywody De Vissera zasługują na uwagę.

Sądzono zawsze — powiada autor — że są tylko dwa sposoby rozwiązania sprawy „korytarza“, ale obydwa są niewykonalne. Pierwszym jest oddanie polskiego Pomorza Niemcom, na co się nie zgodzi w żadnym razie Polska, a drugim oddanie Prus Wschodnich Polsce, na co się nie zgodzą Niemcy. Dla Polski zakwestjonowane przez Niemcy terytorjum jest wylotem do morza dla trzydziestu miljonów mieszkańców tego państwa ze wszystkiemi ich gospodarczemi interesami. Dla Niemiec Prusy Wschodnie to duża prowincja z liczną ludnością niemiecką, która jednak gospodarczo jest zależna od Polski.

Nikt nie może zaprzeczyć, że pod względem gospodarczym Prusy Wschodnie muszą ciążyć ku Polsce. Ziemie polskie dziś, jak zawsze, były i są zapleczem dla Prus Wschodnich. Żadne wysiłki rządu niemieckiego nie mogą ożywić zamierającego ruchu w portach Prus Wschodnich.

Nie można żądać od Niemiec, aby się zrzekły prowincji z dwoma miljonami ludności na korzyść Polski, ale można podać inne wyjście, mniej bolesne dla Niemiec i mniej wzmacniające Polskę. Tem wyjściem jest utworzenie z Prus Wschodnich osobnego wolnego państwa i połączenie go z Gdańskiem, który już jest osobnem wolnem państwem z ludnością wynoszącą około czterystu tysięcy. To

wolne państwo razem liczące 2½ miljona mieszkańców byłoby niezależne od Niemiec, jak jest dziś Gdańsk, ale gospodarczo byłoby złączone z Polską, co znaczy, że celna granica między niem i Polską byłaby zniesiona Państwo to żyłoby pod kontrolą komisarza z łona Ligi Narodów, jak jest dziś z Gdańskiem.

Prusy Wschodnie byłyby zupełnie odcięte od Niemiec, przestałyby być ich częścią, a więc nie istniałby ten „korytarz“ polski między dwoma częściami niemieckiej republiki, na który dziś Niemcy tak narzekają. Ludność niemiecka tego wolnego państwa miałaby zupełne bezpieczeństwo dla swych kulturalnych i narodowościowych właściwości. Polska natomiast byłaby wolną od niemieckich pretensji do Pomorza i korzystałaby z wolnego handlu z tem państwem i z jego portów na Bałtyku. Wolne państwo połączonych Prus Wschodnich i Gdańska byłoby łącznikiem między Polską i Niemcami i wpłynęłoby na utrzymanie dobrych stosunków między niemi.

W ostatnich czasach opinję publiczną zainteresował inny projekt, zasługujący ze wszechmiar na na naszą uwagę. Propagatorem koncepcji t. zw. Szwajcarji Bałtyckiej jest Zrzeszenie Rodaków z Warmji, Mazur i ziemi Malborskiej. Zdołało ono nawiązać żywą wymianę zdań z pacyfistami niemieckimi i francuskimi, zainteresować poważne osobistości Min. Spr. Zagr., Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół Pokoju i Polski Związek Paneuropejski. Projekt stworzenia z Prus Wschodnich osobnego państewka o ustroju kantonalnym, zawarty w rezolucji, uchwalonej na Zjeździe Zrzeszenia w Bydgoszczy dnia 15 lipca 1928 r. i wystosowanej do Przyjaciół pokoju całego świata głośnem echem odbił się w prasie niemieckiej, francuskiej i nawet amerykańskiej (natomiast w kraju spotkało się z brakiem zrozumienia).

Rezolucja ta przypomina, że Prusy Wschodnie, nie wiele mniejsze pod względem obszaru niż Szwajcarja i podobnie jak ona zamieszkałe przez trzy narodowości: Niemców, Polaków i Litwinów, dopiero w drugiej połowie 19. wieku przyłączone zostały przez Hohenzollernów do Związku Niemieckiego. Od tego czasu datuje się upadek i wyludnienie Prus Wschodnich, które dziś są jednym z najmniej zaludnionych krajów w Europie. Wyludnienie wzrasta, choć w sąsiednich ziemiach na wschodzie i zachodzie ludności przybywa. Objaw ten dowodzi niezadowolenie z gospodarki i polityki władców kraju.

Z pogwałceniem konstytucji Rzeszy niemieckiej z dnia 14. sierpnia 1919 r., która to w artykule 18. przewiduje stworzenie nowych krajów, jeżeli przyczynią się do wyższej wydajności gospodarczej i kulturalnej, rządzi Berlin w Prusach Wschodnich systemem centralistycznym.

Z pogwałceniem art. 113 tejże konstytucji, który mówi, że obcojęzyczne części ludności Rzeszy nie mogą podlegać ograniczeniom w swym rozwoju narodowym, w szczególności zaś w używaniu ojczystego języka w szkole, jak również w wewnętrznej administracji i w wymiarze sprawiedliwości, w Prusach Wschodnich ani w szkole, ani w administracji, ani w sądownictwie nie jest tolerowany język polski ni litewski, ale ponadto w życiu prywatnem ulega terorowi każdy, kto głośno odważy się mówić po polsku czy litewsku.

Art. 73. konstytucji Wolnego Państwa Pruskiego z 30. listopada 1920 r., który opiewa, że Sejmiki prowincjonalne mogą na mocy uchwał prowincjonalnych dopuścić obok języka niemieckiego: a) inny język nauczania obcojęzycznych części ludności, b) inny język urzędowy w częściach kraju, zamieszkałych przez ludności wielojęzyczną, nie znalazł zastosowania w Prusach Wschodnich, gdzie żyje około pół miljona ludności wiejskiej, mówiącej językiem polskim oraz około 300 000 ludności litewskiej.

Rezolucja przypomina dalej, że Prusy Wschodnie są tak samo terenem plebiscytowym, jak Śląsk. Niestety termin plebiscytu przypadł na nieszczęsny okres 11. lipca 1920 r., kiedy wojsko Rzeczypospolitej Polskiej zajęte było obroną kraju i cywilizacji europejskiej przed najazdem bolszewickim. Wówczas nie doceniano zasługi Państwa Polskiego i pozwolono na odbycie plebiscytu w warunkach, jakie żaden objektywny sędzia sprawiedliwymi nazwać nie może. Nie zagwarantowano nawet ludności polskiej w Prusach Wschodnich tych praw, jakie daje statut śląski Polakom po stronie niemieckiej. Życie nie potwierdziło ufności twórców Traktatu wersalskiego w dobrą wolę rządów republiki niemieckiej.

Podczas gdy Rzeczpospolita Polska, mimo nieprzychylnych warunków, które w analogicznym sporze w dziedzinie prawa prywatnego dawałyby szanse unieważnienia plebiscytu, nie robiła mocarstwom sprzymierzonym żadnych trudności, wierząc, że sprawiedliwość najwyższa może opóźnić wyroki, ale nigdy wypaczyć — Niemcy zrobiły z Prus Wschodnich siedlisko knowań przeciw pokojowi Europy, jak to już nieraz wykazanem zostało.

Rezolucja kończy się nastęcpującem wezwaniem do Przyjaciół pokoju:

„Nie widzimy innej drogi dla zabezpie zenia pokoju ze strony nacjonalistycznej mafji pruskiej, jak w ogłoszeniu Prus Wschodnich na mocy art. 19 statutu Ligi Narodów, wolną republiką Związkową o ustroju kantonalnym, dla trzech narodowości, Niemców, Polaków i Litwinów, czyli utworzenie Szwajcarji Bałtyckiej“.

Wychodźcy, zgromadzeni w Bydgoszczy przypominają, że myśl uniezależnienia się od Berlina powstała już w r. 1919 i to w głowach polityków niemieckich, a w skład odnośnego komitetu wchodził b. minister aprowizacji i b. nadprezydent prowincji von Batocki.

„Wierząc, że opinja świata, przed której siłą moralną ulec musiałyby największe potęgi militarystyczne pomoże nam w tem dziele pokoju — stworzenie Szwajcarji Bałtyckiej, powierzamy rozgłoszeniu tej rezolucji wśród wszystkich Przyjaciół pokoju“.

Projekt stworzenia z Prus Wschodnich samodzielnego państwa o ustroju kantonalnym jest zupełnie realny, nie przeciwny traktatowi wersalskiemu i może być wykonany zgodnie z istniejącemi obecnie przepisami konstytucji niemieckiej i pruskiej. Należy z naciskiem zauważyć, że podczas pamiętnego nieszczęsnego plebiscytu ludność po myśli przepisów traktatowych głosowała za Polską i Prusami Wschodniemi, a nie za Niemcami.

Problem Prus Wschodnich Wschodnich, jak widzimy z tego pobieżnego szkicu, przedstawia się bardzo poważnie i obfitować będzie zapewne jeszcze w niejedną mniej lub więcej realną koncepcję, dążącą do jego rozwiązania i wyjścia z dzisiej-

szego chaosu, nieopatrznie stworzonego przez mało przewidujących dyplomatów w Wersalu. Jakiekolwiek będzie rozwiązanie, zawsze Rzeczpospolita Polska ze względu na położenie geograficzne i historyczną przeszłość pozytywny weźmie udział w rozwiązaniu zawikłanego problemu prowincji — bankruta.

O gwarze mazurskiej.

Dialekt mazurski należy do grupy warmijsko-mazursko-kurpiowskich gwar. Z gwarą kurpiowską wiąże go objaw, zwany w języku polskim „mazurowaniem". Polega on na tem, że np. dwugłoski — sz, — cz przechodzą w — s, — c. Warmijacy nazywają to „scypaniem", być może dla tego, że w wyrazie „szczypać" (scypać) można dokładnie zauważyć tę przemianę. W gwarze kurpiowskiej i warmijskiej spółgłoski — w, — b przechodzą jakby w spółgłoskę — z, jeśli po nich następuje samogłoska — i, np. „zidzioł" (widział), Ziskupsiec (Biskupiec). Dialekt mazurski zna to same prawidło, lecz równocześnie zatrzymuje spółgłoski — w i — b, np. „wzidzioł"(widział), Bziskupsiec (Biskupiec). Oprócz wielu innych zasługuje na uwagę przejście — m w — n, spotykane np. w wyrazach — „nioł" (miał), „niasto" (miasto). To są zjawiska najbardiej uderzające, które wykazują pokrewieństwo dialektu mazurskiego z jednej strony z gwarą kurpiowską, a z drugiej strony z gwarą warmijską. Dla zobrazowania dialektu mazurskiego najlepiej będzie jeśli przytoczę następujący list z roku 1906:

„Szanowny Panie Redaktorze! Ja prosze, zeby mnie wziency zoden „Pruski Przyjaciel Ludu" nie buł przysyłany, gdyz jo zodnego nie stalowoł, tak jo tez go nie zondom. Jo trzymom „Mazura" z Scytna i mom dosc do cytanio, kiebym tylo tyle casu nioł. I tez noma Mazurom nicht nie moze zabronić polskich ksiong i psismów cytać, tylo tyle, ze cłowziek mo być oswecony i te jenzyki, chtórne w jego kraju só, mo w niech być nauczony, tak ze się z kozdem zmozić moze, gdyz mu to jest potrzebne. „Bo żdatny ten do wziela dobrego, chto uni cytać co psisanego".

Różnica między dialektem mazurskim a gwarą warmijską polega przedewszystkiem na tem, że w pierwszym mamy znacznie więcej wyrazów pasożytnych czyli germanizmów. Dostały się one do dialektu przez szkołę. Nie są one jednak tak groźnym objawem, gdyż obok nich istnieją równoznaczne wyrazy polsko-gwarowe. Zresztą przeważna część tych germanizmów ma końcówkę polską tak, że raczej można mówić o spolszczeniu niemieckich wyrazów, niż o właściwem przenikaniu dialektu elementem niepolskim.

Pocieszającym objawem jest, że cała ludność wiejska, a częściowo także miejska jeszcze dziś mówi gwarą polską.

Dużo mamy na Mazurach osób, które nawet nie umią jednego słowa po niemiecku. Stąd władze niemieckie zmuszone są niejednokrotnie komunikować się z ludnością w jego gwarze ojczystej. Tem się też tłumaczy na Mazurach duża liczba żandarmów-tubylców. Władze celowo osadzają Mazurów na stanowisko żandarma, gdyż wiedzą, że inaczej nie można się porozumieć z ludem, przywiązanym do gwary ojczystej. Nie rzadkiem też zjawiskiem jest tłumacz polski w sądzie mazurskim, a tłumacze języka polskiego poza granicami Mazur na pewno są Mazurami.

Nic też dziwnego, że starzy ludzie na Mazurach jeszcze dziś piszą listy po polsku, jak to widzimy choćby z zamieszczonego pisma do redaktora „Mazura" w Szczytnie. W bibljach, kancjonałach, kalendarzach i innych książkach znajduje się niezliczona ilość notatek w gwarze mazur-

Pacoska i cari.

(Z mazurskiego).

Reno o czwarti godzinie jek zawdi, wstał Pacoska i obsed oborę, cy wsystko zyje. Wsed do stani, ale dziwno mu biło, ze konie klewru z nocy nie zjedli i takie jekieś biłi dzikie. Podnios lichtarkę do góri i richo się ze strachu nie obaluł. Wsystkie 8 koni bez noc dostały bziałe łbi i grziwi. Pacoska zidząc to, grynd leci do izbi, budzi wszystkiech i pozieda, co się z koniami zrobziło. Pacoscyna zerwała się z łoza, przelękła się, suka kitla, którego znaleźć nie może, obuła jedno sztryflą, a drugi nima. W izbzie biło ciemno, bo downi to nie biło pitroli, tlo drzazgani świecili, które nazywali pyrglarzi. W koninku stojał taki drejfus, utikało się do niego drzazgę i to oświecała izbę. To tez nie dziw, ze Pacoscyna nie mogła kitla znaleźć ani sztryfli. Złapała wreście jekis tam kłak i poleciała na oborę. Za nieni posła i dziewka, a szurki trzęsą się ze strachu, ze wsystko się widało. Szurki dali koniom klóski z grochowej mąki, które nie biły dowarzone. Koniskom ciasto smakowało, poriwali jeden drugiemu, to fitali się piskami za łep, to za grziwę i tak gospodarstwa, to ten jeden karnik na Waści nie jest szmat, a jek nie dadzą Waści, to cari się wrócą. Pacoscy wzięli babę do izbi, pocynstowali ją się tem ciastem osmarowali. Konie jek zobacyli szurków, to jeden drugiego przepichał raz w jeną, raz w łowtą stronę, bo miśleli, że dostaną znów ciasta. Nie derowało długo, to naschodziło się do stani ludzi jek na cyrkus. Wszyscy mózili, że ktoś musiał cari na konie założyć. Jeni mózili, ze jek carownica załozy cari, to tam i djabeł lata. Drudzy znów, ze nie tlo konie mogą pozdichać, ale cała obora winiscy się, a djabeł moze podpalić gmachi. Pacoska nie zierzał w gusła i cari, ale zidził, że konie naprawdę takie dzikie.

Wreście dał się od swoji bziałki namózić, pozycuł od sząsiada furmanki i rad nie rad, pojechał po babę pod Dzwierzuty, którą nazywali mądrą, bo tlo taka moze cari odcarować. Baba w drodze się wsystko od Pacoski wipitała, a w głozie układała sobzie, jek będzie robzić i jek gbura potem pociągnąć porządnie za kabzę. Jechali dobre półtori godziny. Konie az się pogrzeli, bo nieli co wlec. Baba mogła tak z 3 centneri wazyć. Jek się wsiadła na kolosę, to az łosie skrzipsiałi. O jedynasti przijechali na oborę. Baba skoro slazła z kolosy pokręciła głową i mózi: „O! juz ziem Waści na co te cari i kto je założył. Wesła do sta-

skiej. Notatki w znacznej części są pisane alfabetem łacińskim, dowód, że niegdyś na Mazurach istniały tylko polskie szkoły i że w tych szkołach używano właśnie alfabetu łacińskiego.

Poezja ludowa na Mazurach ubrana jest w szatę gwarową. Przekonać można się o tem, czytając pieśni ludowe, zebrane przez Kolberga. Wprawdzie Kolberg grzeszy częstokroć nieścisłością, mimo to gwara mazurska w jego pieśniach jest namacalną. Matka, kładąc dziecko do snu, napewno będzie mu śpiewać kołysankę w gwarze rodzinnej, a dzieci, uczęszczające do szkół, rozmawiać będą w przerwach tylko po polsku, jeźli a nimi nie stoi nauczyciel z kijem.

Superintendent Hensel z Jonsborga wypowiedział raz w stosunku do Mazurów zdanie, które często cytują gazety polskie w Prusach Wschodnich. Brzmi ono tak: „Einen Sterbenden soll man nicht stören, man soll ihn ruhig sterben lassen". Starano się te słowa odnieść do rozmaitych przejawów życia narodowego Mazurów. Do języka jednak słowa te zastosować się nie dadzą, bo Mazur mówił, mówi i będzie mówił gwarą polską, jak jego ojcowie i praojcowie. (St.)

„Patrjotyzm Polaka, Litwina lub Niemca, nie można potępiać. Jeżeli ktoś kocha swoją narodowość, język i obyczaj, to nie popełnia zbrodni politycznej, a staranie o równouprawnienie nie jest spiskiem ani zdradą. Wolno prosić o zmianę krzywdzących praw, jak również bronić się przed złodziejem, rozbójnikiem i mordercą. Gdy krzywdzony i uciśniony szuka pomocy w sąsiednim państwie nie mogąc w kraju znaleść sprawiedliwości, nie wolno go za to kamieniować."

Ks. J. A. Łukaszkiewicz

(Historja Towarzystwa Jaszczurczego).

O czem należy pisać

w „Ziemi Wschodnio-Pruskiej"

aby była z zainteresowaniem

czytana przez Warmjaków i Mazurów???



Mały Klebark

ni, obejrzała się po ścianach i po pułapsie, znowu kręci głową i mózi: Źle Waści z wami, dobrze zeście przijechali po mnie, bo juz tlo godzinę, to wsystkie konie bi zdechłi. Te cari załoziła jedna sząsiadka, ta, o któri Waści miślą, ona zazdrości ze Waści mają tak fejne konie, to chce zebi waju zdechli, a ji będą fejne i dobrze się będzie wsystko w ji oborze chowało, ale ja ji te cari odcaruję wpadła do izbetki. A baba rafinowana jek stari lis, nazat na ji konie. Dajcie tlo rękę Waści ja zobacę, cy i na was te cari założyła. Pacoska cofnął się i ręki ji nie dał. Potem kazała Pacoscyny zewlec kosulę, uziązała ją na dickę i kazdego konia 3 razy pofajtła odełba do ogona, łbi kazała omić soloną wodą i po carach. Łbi koniom zmarzłi, zimno jem biło, to tez pospuscałi łbi i stojeli jek łoziecki. Baba wskazała ręką na konie i mózi: Teraz zidzicie Waści, konie spokojne jek baranki, a zebi nie ja, to biło bi po wasych koniach. Bo takie zielkie cari to kazda mądra nie potrasi odegnać. Juz szmat gburow odretowałam od bziedi, a wszyscy winagrodzili mnie jesce zienci jek ja chcia.am. Jeden porządny gbur nawet dał mi jełówkę jek mu cari wignałam. Wi Waści dacie ni tlo jenego karnika od 3 cyntnerów, uretowałam Waści wsistkie 8 koni, odzegnałam cari z całego skwarką, dali chleba i kafi, a baba tlo się śnieje a je. Szurki w izbetce ze strachu drzeli, az jem się buksy trzęśli, ale cnota jych i szlachetność wzbudziła w niech zal, markotno jem biło ze tlo dla niech ta cała komedija i za nic baba chce całego karnika. Szurki poprosili matkę do izbetki i z płacem poziedają co zbroili. Pacoska słucha ze szurki becą, w misli, ze moze już koń jeki zdech, chic do dzwierzi i podsłuchuje, a szurki poziedają, jek z kapeli uciekli, jek kłoski warzili, jek ciasto koniom do kripów pokładli i t. d. Baba teraz w druku, dostała strachu, ze machlarstwo ji się widało i dali w nogi. Pacoska rozjadowany az pleśniał ze złości, ze taka baba potraziła starego gbura omanić. Złapał drapakę od proga i dali do babi „Ja ji dam karnika", zakrzyknął. Wpris nazat do izbi, a tu po babzie ani śladu, wileciał do stani, miślał ze tam posła, abo karnika wibzierać, ale nie biło juz babi. Wijrzał na drogę a tu baba tlo pytluje się pod Dzwirzuti. Zdziera jek tlo mozea co sinłka ogląda się, cy ją kto nie goni. Pacoska wrociuł się do izbi, rozrachować się teraz z szurkami, ale Pacoscyna wisłała szurków na oborę a Pacoskę uspokojiła i złość go minęła. Karze a co sinłka ogląda się, cy ją kto nie goni. Pacoscyna narobziła fejnych wusztów, napsiekła niensa i kuków i w niedziele wizyli Pacoski urodziny. Ojciec przebaczuł szurkom wszystko.

Wzbudźta się Mazury.

(na melodję: Fuchs, du hast die Ganz gestohlen).

Wzbudźta się dziewcaki nase,
chłopcy wi mazurskie,
Niech odeckną serca wase
bośta dzieci gburskie.

Nie z kolonji waju wzieli
ni z daleki mieni,
Nie z pustyni co się bzieli,
ale z polski zieni.

Nie słuchajta szostri, bracia,
cygan tlo machluje
Te jych słówka — ręka kacia
w waju wimachuje.

Buł plebiscyt na Mazurach
biła zielga jajta,
Obpsisali gdzieś na murach
„Retujta bo plajta".

Worztę na bindfadzie nieli
waju łaguzieli,
Jek wigrali, to w zasadzie
nama pogrozili.

Worztkę zjedli, jedzą jesce
a wi jem zierzata?
Napsisali wej na desce
Z worztzi cyncel mata.

Strasną stuką swoją podłą
nie to casem brednie,
Pot i krew mazurską młodą
śsie z nas dzieci bziedne.

Mila z pod Szczytna.

Kiedy Niemcy nauczą się nienawidzieć?

Pod takim to nagłówkiem rozpisuje się Weichselzeitung w Kwidzynie z okazji skazania szpiega niemiekiego Fude przez władze polskie. »Schylamy sztandary przed Brunonem Fude. Jego los jest losem niemieckiego wschodu. Oby Niemcy nauczyły się nienawidzieć«. Słowa te są niewątpliwie dowodem zdziczenia rodu germańskiego, bo któż przed nikczemnym szpiegiem schyla czoło, skoro on swoim wywiadem służył dwom panom. Schlageterowi podobno stawiają w Niemczech pomniki, mimo iż ojczyznę swą również sprzedawał za nędzne grosze. Nie zazdrościmy Niemcom takich patrjotów! Gorzej jednak jest, że prasa nawołuje lud do nienawiści. Upokorzenia, które Niemcy po wojnie znieść muszą, przeszkadzają im w swem planie ujarzmienia ludów. Wszystko im w drodze. Języka polskiego u siebie nie znoszą, dzieci Polacy rodzą za dużo, szkoły polskie są im na przeszkodzie do zdobycia wschodu. A jednak Niemcy zapomnieli, że w Polsce jest dość poważny odłam mniejszości narodowej niemieckiej. Czy Polacy również tak ich katują jak Niemcy naszych Warmjaków i Mazurów? A cóż będzie, kiedy polska ujmie się za swemi rodakami i również nawoływać będzie do nienawiści. Gdzie tu logika, gdzie postęp kultury.

Gburzy źle z wami!

Gazety niemieckie piszą o gadzinowych funduszach, które napływają do Prus Wschodnich. Faktem jest, że Berlin chlubnie wywiązuje się z swej obietnicy, danej podczas plebiscytu. Należy za każdą cenę ratować Prusy Wschodnie przed zagładą. Przy rozdawaniu funduszy zapomnieli jednak o was gburach. Ale może mają i rację, bo ktoś ręczy, że odezwie się u was krew słowiańska i całe Prusy Wschodnie będą polskie. Lepiej zatem sypać pieniądze na inne cele, na cele obronne i germanizacyjne. Z rolnikami wschodnio-pruskiemi więc z dnia na dzień coraz gorzej. W jednym tylko powiecie wypowiedziały 50 majątków odbioru prądu elektrycznego i to z powodu powszechnej biedy. Ale — über alles — pomimo tego się śpiewa.

Górki — Berghausen.

Były czasy Bismarka, były srogie prześladowania Polaków. Winiło się cesarstwo i jego myśli zaborcze (w niemieckim pojęciu moralne i dozwolone). Po wojnie nastały w Niemczech rządy socjalistyczne, których hasło być miało uwolnienie ludu z pod jarza monarchistycznego. Niestety!! Dla Polaków rządy te przyniosły gehennę cierpień. Wydziera się ludowi nawet wrodzone nazwy wiosek — dlatego, że są pochodzenia polskiego. Prawie jak na rozkaz znikły więc polskie nazwy miejscowe a zastąpiły je szumne nazwy echt deutsch. Ostatnio i Górki pow. Sztum spotkał ten los.

Redaktor odpowiedzialny: H. Lewandowski, Toruń. — Wydawnictwo: „Sfinks", Toruń.
Drukiem „Drukarni Robotniczej" w Toruniu